

Regina Renz (UNIWERSYTET JANA KOCHANOWSKIEGO W KIELCACH)
ORCID: 0000-0003-1409-4186

Wieś i miasteczko w dwudziestoleciu międzywojennym – wzajemne relacje (na przykładzie Kielecczyzny)

DOI 10.25951/4232

SUMMARY

**A village and a town in the interwar period – mutual relations
(based on the example of Kielce region)**

Small towns in the interwar period played a role of an indirect link between industrial urban economics and agricultural of a village. Rural population used to sell there their goods in order to buy industrial and handcrafted items. The trade was also an opportunity to socialize at the markets and fairs. Rural youth used to come there to learn a trade, to seek employment and to spend their free time. Also, the church attracted rural population during the Sunday Mass and church fairs. Under the urban influences, the changes were taking place in the rural populations lifestyle: the way they dressed, ate or furnished their rooms. One could also see mutual antagonisms. The inhabitants of small towns were usually characterized by the sense of superiority to the rural people. Reluctance and antagonisms deepened the disparities in speech, clothes and customs.

KEYWORDS: village, town, mutual relations, fairs, religious life, interwar period.

STRESZCZENIE

Małe miasta w dwudziestoleciu międzywojennym odgrywały rolę ogniwa pośredniego pomiędzy przemysłową ekonomiką miejską a rolniczą ekonomiką wsi. Ludność wiejska spieniężała tutaj swoje artykuły, by z kolei móc nabyć towary przemysłowe i rzemieślnicze. Wymiana handlowa spełniała nie tylko określoną funkcję ekonomiczną, lecz także stwarzała możliwość

spotkań towarzyskich przy okazji targów i jarmarków. Młodzież wiejska przychodziła tu po naukę zawodu, szukała zatrudnienia, spędzała też tu wolny czas. Również kościoł na niedzielnych nabożeństwach i odpustach gromadził ludność wiejską. Pod wpływem miejskim zachodziły zmiany w stylu życia ludności wiejskiej: w sposobie ubierania się, odżywiania czy meblowania izby wiejskiej. Widoczne były również wzajemne antagonizmy. Mieszkańców małych miast cechowało na ogół poczucie wyższości w stosunku do ludności wiejskiej. Niechęć i antagonizmy pomiędzy miejskimi a wsiowymi pogłębiały różnice w mowie, stroju i zwyczajach.

SŁOWA KLUCZOWE: wieś, miasteczko, okres międzywojenny, wzajemne relacje, targi, jarmarki, odpusty, życie religijne.

W niniejszym artykule zwróciłam uwagę na następujące zagadnienia: jaką funkcję pełniło miasteczko dla mieszkańców wsi, jaką rolę w życiu społeczności lokalnej pełnił rynek, jak układały się relacje między małym miastem a wsią w dziedzinie kulturalno-oświatowej, gospodarczej, społecznej i religijnej, jakie były antagonizmy pomiędzy społecznością miejską a wiejską. Z publikacji książkowych dotyczących problematyki małych miast i wsi na uwagę zasługują monografie małych miast (np. Jędrzejowa, Klimontowa, Pińczowa), opracowania dotyczące społeczności wiejskich i małomiasteczkowych (prace Józefa Chałasińskiego, Albina Kopruckowniaka, Mieczysława Markowskiego, Haliny Mielickiej, Reginy Renz, Kazimierza Wejcherta, Wojciecha Wiczorka, Elżbiety Słabińskiej), prace dotyczące obrzędów i obyczajów (Jana Bystronia, Bożeny Krzywobłockiej, Leonarda Pełki) i życia religijnego (Bogdana Stanaszka, Daniela Olszewskiego). Wykorzystano też źródła: wspomnienia, pamiętniki, prasę i sprawozdania. Przy charakterystyce poszczególnych zagadnień szczególną uwagę poświęcono miastom posiadającym mniej niż 10 000 mieszkańców, chociaż w niektórych przypadkach ze względów źródłowych odwoływano się również do informacji dotyczących nieco większych miast liczących od 10 000 do 20 000 (np. Jędrzejów). Na omawianym terenie w 1921 r. były 33 małe miasta. Koncentrowały one blisko 40% ludności miejskiej¹.

Małe miasta w Polsce międzywojennej były zjawiskiem powszechnym, nadającym pewne piętno życiu społecznemu i gospodarczemu kraju. Odgrywały one rolę ogniwa pośredniego między przemysłową ekonomią miejską a rolniczą ekonomią wsi. Wynikało to nie tylko z natury gospodarczej małych miast, lecz także z tradycji. Dla mieszkańców wsi pobliskie miasteczko pełniło funkcję centralnego bądź jedyne go ośrodka, z którym utrzymywano kontakty gospodarcze i kulturalne. Najczęściej najpierw tam kierowano się w poszukiwaniu pracy czy nauki

¹ R. Renz, *Życie codzienne w miasteczkach województwa kieleckiego 1918–1939*, Kielce 1994, s. 9, 11.

zawodu. W małych miastach znajdowały się podstawowe ogniwa życia gospodarczego, publicznego i społecznego. Stąd też stawały się dla ludności okolicznych wiosek miejscem spotkań kulturalnych, towarzyskich i sportowych².

Polskie miasteczko rozpoznać można było po typowym dla niego rynku, który stanowił architektoniczny element odróżniający skupiska miejskie od okolicznych wsi. Rynek w małych miastach leżał na osi, a często na skrzyżowaniu najważniejszych dróg. Jeżeli miasteczko miało stację kolejową, droga z dworca do rynku była zwykle jedną z najważniejszych ulic. Rynek był terenem życia gospodarczego i społecznego miasta. Tu mieściły się sklepy najbogatszych kupców i rzemieślników, tu mieszkańcy miasta i okolicznych wsi sprzedawali swoje produkty, zaopatrywali się w potrzebne towary, zawierali transakcje handlowe, spotykali się w gospodach, restauracjach czy herbaciarniach, wymieniali lokalne nowinki i słuchali wieści z dalekiego świata. Tu zlokalizowane były najważniejsze instytucje życia publicznego. Władze miejskie odbywały sesje i zebrania, obywatele dochodzili swoich spraw w sądach. Tu odbywały się różnego rodzaju uroczystości o charakterze religijnym, państwowym i społecznym. Kazimierz Wejchert pisał: „Piękno miasta, to piękno jego placu – piękno małego miasteczka to jego rynek, otoczony spokojnymi domami mieszczan, dostojne gmachy monumentalne i nierozwalny związek z krajobrazem”³. Zgromadzone obok siebie kościoły, klasztory, synagogi, urzędy, sklepy i inne budynki użyteczności publicznej tworzyły z rynku pulsujące życiem społecznym „serce miasteczka” nie tylko dla swoich obywateli, lecz także dla mieszkańców najbliższej okolicy⁴.

W okresie międzywojennym, zwłaszcza w latach dwudziestych, widoczny był proces przemieszczania się ludności wiejskiej do miast. Na terenie województwa kieleckiego w zdecydowanej większości miast i miasteczek wyrównano nie tylko wojenne straty ludności, lecz także osiągnięto znaczny przyrost w porównaniu z 1910 r. Natomiast w latach trzydziestych dynamika wzrostu ludności w małych miastach (poniżej 10 000 mieszkańców) była mniejsza. W okresie wielkiego kryzysu gospodarczego nastąpił znaczny spadek migracji ze wsi do miast, a nawet obserwowano zjawisko odwrotne – pozbawieni pracy czeladnicy, subiekci, robotnicy zaczęli wracać do rodzinnych stron w nadziei, „że na wsi jakoś łatwiej choćby ziemniakami pożywią się”⁵.

² Tamże, s. 9.

³ K. Wejchert, *Miasteczko polskie jako zagadnienie urbanistyczne*, Warszawa 1947, s. 22.

⁴ R. Renz, *Międzywojenne miasteczko polsko-żydowskie jako zjawisko kulturowo-obyczajowe*, w: *Człowiek – społeczeństwo – źródło*, red. S. Kozak i in., Rzeszów 2014, s. 803–804.

⁵ J. Kornobis, *Duszpasterz a nędza materialna i przeludnienie wsi*, „Kielecki Przegląd Die-

Tabela 1. Ludność miejska w województwie kieleckim wg wielkości miast w latach 1910–1939

Miasto wg liczby mieszkańców w tys.	Liczba ludności w poszczególnych latach			
	1910	1921	1931	1939
Poniżej 5	35 020	28 990	18 456	14 371
5–10	121 384	143 424	156 053	134 250
10–20	55 965	48 639	48 865	100 874
20–50	177 257	138 541	163 096	124 480
50–100	173 602	228 569	136 470	205 049
Powyżej 100	–	–	237 032	268 000
Ogółem	563 228	588 163	759 972	847 024

Źródło: *Skorowidz miejscowości RP*, t. 3, *Województwo kieleckie*, Warszawa 1925, s. 7, 10, 20, 61, 129; A. Jelonek, *Ludność miast i osiedli typu miejskiego na ziemiach Polski od 1910 do 1960 r.*, Warszawa 1967, s. 6, 11, 18, 20, 21, 34, 41, 48, 57.

Gdzie znajdowali zatrudnienie wszyscy ci, którzy przybyli do wybranego miasteczka? Młodzież wywodząca się ze wsi najczęściej trafiała na praktyczną naukę zawodu do majstra i uczęszczała do szkół dokształcających zawodowych. Struktura społeczna uczniów szkół zawodowych dokształcających w województwie kieleckim z 1936/1937 roku wskazuje, że co szósty uczeń miał pochodzenie chłopskie. Na ogólną liczbę 4186 uczniów z rodzin chłopskich pochodziło 652 uczniów. Oczywiście, że w poszczególnych szkołach zawodowych widoczne były znaczące różnice w pochodzeniu społecznym uczniów. W regionach rolniczych szereg takich szkół zasilane były przede wszystkim przez młodzież chłopską. I tak w powiecie miechowskim 63,5% uczących się terminatorów wywodziła się z rodzin chłopskich⁶.

Brakuje danych, które pozwalałyby określić, jaki odsetek młodzieży ze środowisk wiejskich kończył małomiasteczkowe szkoły średnie. Dostępne są jedynie informacje dotyczące tych szkół tylko w niektórych małych miastach. W okresie międzywojennym gimnazjum pińczowskie miało charakter szkoły o dużym procencie dzieci chłopskich. Wychowanek tej szkoły wspominał:

Gimnazjum pińczowskie ściągnęło w swe mury liczne rzesze młodzieży ze wsi, ze sfer rzemieślniczych i inteligenckich. Starano się, by przed biednym, zdolnym i pracow-

cejalny” 1937, nr 5, s. 151; E. Słabińska, Łagodzenie skutków bezrobocia w województwie kieleckim w latach 1918–1939, Kielce 2008, s. 141.

⁶ *Sprawozdanie Izby Rzemieślniczej w Kielcach za 1937 rok*, Kielce 1938, s. 96–97.

tym chłopcem nigdy nie zamykały się bramy tej uczelni. Rozbudowane młodzieżowe organizacje szkolne udzielały pożyczek, zapomóg, zakupywały dla niezamożnych kolegów odzież i podręczniki szkolne. Złośliwi mieszczanie nazywali w tym czasie gimnazjum pińczowskie szkołą faworyzowania „chamów”, nie wiedząc o tym, że tym nadawali zakładowi najchlubniejsze miano. Bo i rzeczywiście, grono nauczycielskie było bardzo wyrozumiałe dla młodzieży wiejskiej⁷.

Znaczną popularnością wśród dziewcząt wiejskich cieszyły się pięcioletnie seminaria nauczycielskie (np. w Bodzentynie, Jędrzejowie, Solcu nad Wisłą). Po ich ukończeniu młode nauczycielki wracały do rodzinnych stron, by tam nieść przysłowiowy kaganek oświaty, by budzić wieś do życia kulturalnego, by w ten sposób spełnić podstawowy obowiązek nauczycielski i patriotyczny. Kiedy do rodzinnej wsi Sielce w powiecie pińczowskim wróciła jako nauczycielka Agnieszka Barłóg, chłopci zdejmowali nakrycia głowy, gratulowali ojcu wykształconej córki. Rodzice Agnieszki odwiedzani byli przez krewnych z okolicznych wsi, którzy dotąd nie utrzymywali z nimi kontaktów. Wiodła nimi chęć obejrzenia dyplomu. Ojciec opowiadał na jarmarkach o „swojej” nauczycielce⁸. Prestiż społeczny inteligencji na prowincji był wysoki. Na wsi nawet zwykły nauczyciel ludowy uważany był za „uczonego”. Do każdego inteligenta zwracano się słowami „pan” lub „pani”, zdejmowano czapkę z głowy, kłaniano się nisko, wyrażając w ten sposób szacunek. Szczególnie wiele znaczyły one dla starszego pokolenia chłopów dorastających w czasach pańszczyźnianych, gdyż wyzwały uniżoność i służalczość. Chłop na widok urzędnika zdejmował czapkę z głowy i kłaniał się nisko. A niemalże obowiązkiem było całowanie w rękę księdza⁹.

Zdarzało się też, że młode dziewczyny wiejskie trafiały do małych miast w poszukiwaniu pracy. Najczęściej zatrudniały się one jako służba domowa, by w ten sposób uzbierać sobie na posag¹⁰.

Z przytoczonych do tej pory informacji wynika, że małe miasta były pewnego rodzaju atrakcją dla tych mieszkańców wsi, którzy przyjeżdżali tu po naukę bądź szukali zatrudnienia. Dlatego funkcje tych małych miasteczek daleko wykraczały poza opłotki własnych spraw i własnych problemów.

⁷ Cyt. za: W. Jasiński, Z. Sobczyk, *Gimnazjum pińczowskie w latach 1914–1939*, w: *Pińczów i jego szkoły w dziejach*, red. J. Wyrozumski, Warszawa–Kraków 1979, s. 168.

⁸ A. Barłóg, *Walkowa pani*, Łódź 1974, s. 21.

⁹ E. Słabińska, *Inteligencja na prowincji kieleckiej*, Kielce 2004, s. 263–264.

¹⁰ J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, t. 4, Warszawa 1938, s. 58; R. Renz, *Kobieta w społeczeństwie międzywojennej Kielecczyzny. Dom – praca – aktywność społeczna*, Kielce 2008, s. 68.

Funkcję małych miast jako ważnych ośrodków życia ekonomicznego i handlowego dla okolicznych wsi podkreślały jarmarki i targi. Targi odbywały się przeważnie raz w tygodniu, jarmarki kilka lub kilkanaście razy w roku w ściśle ustalone dni. Na jarmarki ściągająca nie tylko ludność z okolicznych wsi, lecz także z dalszych stron. Przyjeżdżali wreszcie kupcy, rzemieślnicy z innych miast. Tu można było dokonać zakupów niezbędnych w domu i gospodarstwie towarów, skorzystać z usług wszelkiego rodzaju, sprzedać nadwyżki własnych produktów rolnych czy gotowych wyrobów rzemieślniczych, a także spotkać znajomego i wymienić poglądy, kupić potrzebne leki, skorzystać z pomocy lekarskiej¹¹.

W dni targowe najbardziej ożywiona działalność handlowa odbywała się w rynku. Stały tam rozstawione stragany z wyrobami miejscowych rzemieślników. Kobiety wiejskie sprzedawały z koszyków nabiał, jaja, drób itp. Na bocznych ulicach chłopi handlowali z wozów zbożem, kartoflami, warzywami, owocami. Poza miastem na wyznaczonym specjalnie placu odbywała się sprzedaż żywego inwentarza. Chłopi z bliższych i dalszych okolic sprzedawali i kupowali bydło, konie, świnie, owce, kozy. Warto przytoczyć barwny opis targu w międzywojennym Jędrzejowie:

W czwartek o świcie uliczki były jeszcze puste, ale z daleka słychać było rzenie koni i był to znak, że dzień targowy się rozpoczął. Ze wszystkich stron miasta nadjeżdżały chłopskie furmanki [...]. Otwierano sklepy, rozkładano stragany z galanterią, ubraniami, obuwiem i żywnością. Gwarno i wesoło było w miasteczku. W południe opuszczały miasteczko furmanki chłopskie. Zakupów dokonano, pieniądze policzono, toteż wypadało iść do szynku na kielicha¹².

Po załatwieniu większych transakcji kupna i sprzedaży obowiązywał zwyczajowy „litkup”, czyli opijanie w gospodzie. Toteż w dni targowe i jarmarczne tłoczno i gwarno było w gospodach, szynkach i restauracjach.

Dla ludności wiejskiej, prowadzącej monotonne życie, wyjazd na targ stanowił często jedną z większych atrakcji. W tym dniu spotkać można było w miasteczku „prawdziwego” gospodarza w maciejówce, w butach z cholewami i kozuchem, a także „prawdziwe” gospodynie wiejskie w długich spódnicach i fałdzistych fartuchach. Swoistego kolorytu dodawali targowisku starozakonni z długimi pejsami i brodami, w jarmułkach i czarnych chałatach¹³.

¹¹ A. Koprucki, *Obraz miasteczek lubelskich 1795–1915*, w: *Miejskie społeczności lokalne w Lubelskiem 1795–1918*, Lublin 2000, s. 28.

¹² *Sefer le – jehudi Jendzejuw. Jendzewer izkor – buch*, ed. Sz. Jeruszatmi, Tel Aviv 1965, s. 145–146.

¹³ W. Kukliński, *Miasto prywatne Klimontów i jego kościoły*, Sandomierz [b.r.], s. 50–51; W. Wiczorek, *Szkice z prowincji*, Warszawa 1968, s. 67.

Jarmarki i targi oprócz funkcji targowych spełniały również określone funkcje towarzysko-rozrywkowe. Były miejscem spotkań ludności z bliższej i dalszej okolicy. W ten sposób zaspakajana była naturalna potrzeba zbiorowego współżycia, wzajemnego spotykania się i ugaszczania. Dla niektórych pójście na targ czy jarmark było celem samym w sobie. Była to po prostu ucieczka od codzienności, a jednocześnie okazja spotkania znajomych, usłyszenia nowinek.

Wieś nie tylko zaopatrywała się w materiały na ubrania w mieście, lecz także korzystała z usług krawców i szewców małomiasteczkowych. Znanca kultury ludowej Jan Bystroń stwierdził, że w okresie międzywojennym „coraz to więcej widzimy miejskich ubiorów na wsi, a raczej coraz mniej już widzimy wiejskich strojów, tradycyjny ubiór należy już do rzadkości”¹⁴.

Dla miejscowego ziemiaństwa miejscem spotkań, poza dworami, stawało się najbliższe miasto, gdzie powoływano kluby myśliwskie, ziemiańskie, rezerwy obywatelskie, restauracje, kawiarnie mające w nazwie „ziemiańska”. Charakterystyczna sylwetka ziemianina, odpowiednio ubranego, w rzemieślniczo-kupieckiej społeczności wzbudzała nadzieję na lepszy zarobek. Załatwiano też sprawy urzędowe, wieczorem zaś składano wizyty lub zabawiano się w miejscowych restauracjach. Bywali więc ziemianie doskonałymi klientami i wszyscy na nich dobrze zarabiali¹⁵.

Wśród ziemian skrzętnie pielęgnowano tradycje polskiej gościnności, udzielano wsparcia potrzebującym pomocy. Krzysztof Radziwiłł wspominał, że w wyznaczonym jednym dniu tygodnia udzielano jałmużny, najczęściej po 1 zł. W innych zaś dworach, np. w powiecie włoszczowskim, przyjmowano na 2 miesiące po 2–3 dzieci na wypoczynek z biednych rodzin miejskich. Bezpośrednio zaś po zakończeniu pierwszej wojny światowej na dożywianie przyjęto do wielu tutejszych dworów dzieci z Zagłębia Dąbrowskiego. Popielowie z Kurozwek przyjęli wówczas grupę dziesięcioosobową, Wysoccy z Grabek oraz Gaszyńscy z Kolas również grupę dziesięcioosobową, a Róża Radziwiłłowa trzydziestoosobową. Głodujące dzieci przyjmowane były wtedy nie tylko przez ziemiaństwo, lecz także przez zamożniejszych chłopów¹⁶.

Zachodziły też sytuacje odwrotne, kiedy to mieszkańcy miast wspierali ziemiaństwo. Podczas kryzysu obserwować można było u ziemian poszukiwanie nowych źródeł dochodu. Wielu właścicieli majątków organizowało wczasy let-

¹⁴ J. Bystroń, *Kultura ludowa*, Warszawa 1947, s. 283.

¹⁵ M. Markowski, *Obywatele ziemscy w województwie kieleckim 1918–1939*, Kielce 1993, s. 192–193.

¹⁶ Tamże, s. 203.

nie dla ludności miejskiej. Dzienny koszt pobytu na wczasach dworskich wynosił około 4,20 zł od osoby. Na letnisko przyjmowano od 5 do 30 osób. Zysk więc był niewielki, lecz w zadłużonych majątkach każda złotówka miała swoją wartość¹⁷.

Pod miejskim wpływem zachodziły też zmiany w umeblowaniu izby chłopskiej. Coraz częściej skrzynie, kufry i ławy zastępowane były przez szafy i krzesła. Ponieważ na ogół miejski styl życia uważano na wsi za lepszy, toteż starano się go naśladować. W okresie międzywojennym coraz więcej artykułów zakupionych w sklepie spożywczym (herbata, kawa, cukier, rodzynki) pojawiało się na stole w rodzinie chłopskiej. Zmiany na lepsze w kuchni chłopskiej wprowadzane były przeważnie przez kobiety, które przez pewien czas były na służbie w mieście i tam nauczyły się gotować „po pańsku”¹⁸. Nowe wzory budownictwa, stroju, wyposażenia mieszkań i odżywiania szły z miasta. Janusz Żarnowski stwierdził: „Choć w ograniczonym zakresie i powoli, jednak wpływ czynników urbanizacyjnych na wsi w okresie międzywojennym był znaczny i stale wzrastał”¹⁹.

Miasto oddziaływało na wieś także w zakresie zwyczajów, obrzędów i zabaw towarzyskich. Do zwyczajów miejskiego pochodzenia należało drzewko wigilijne – symbol Bożego Narodzenia, które w mieście znane było już w XIX w., a na wsi zaczęło się upowszechniać w okresie międzywojennym. Etnografowie stwierdzają, że dosyć silny był wpływ miasta na obrzędy rodzinne, szczególnie wesela. Młodzi, którzy nie tylko bywali na weselach w pobliskim miasteczku, lecz także zdarzało się, że i sami brali w nim ślub, wesela wyprawiali na miejski sposób, porzucając od czarnych ubrań pana młodego i białej ślubnej sukni panny młodej²⁰. W pamiętnikach chłopów czytamy: „Od kapelusza aż do najmniejszego guzika w ubraniu tak młodego, jak młodej wszystko musi być nowe, świeże, najnowszej mody. Nawet drukowane zaproszenia ślubne się rozsyła, starając się we wszystkim naśladować miasto”²¹.

Miasteczka były również ważnymi ośrodkami życia religijnego dla ludności wiejskiej. Parafia małomiasteczkowa skupiała parafian z sąsiednich wsi. Zaspakajała ona nie tylko duchowe i religijne potrzeby parafian, lecz także stwarzała szansę oderwania się od trudnych spraw życia codziennego. Spotkania w drodze do kościoła i wokół niego miały swoistą atrakcyjność i odświętność. Skupiały

¹⁷ Tamże.

¹⁸ J. Żarnowski, *Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1973, s. 364; W. Mędrzecki, S. Rudnicki, J. Żarnowski, *Społeczeństwo polskie w XX wieku*, Warszawa 2003, s. 137.

¹⁹ J. Żarnowski, *Polska 1918–1939. Praca – technika – społeczeństwo*, Warszawa 1999, s. 355.

²⁰ L. Pełka, *Rytuały, obrzędy i święta*, Warszawa 1989, s. 137; B. Krzywobłocka, *Stare i nowe obyczaje*, Warszawa 1986, s. 118, 170.

²¹ *Pamiętniki chłopów (seria druga)*, Warszawa 1936, s. 404–405.

wszystkich parafian – od dzieci po starców, od najuboższych po miejscowych bogaczy. Do kościoła szło się rodzinnie, sąsiedzko. Ważny był sam fakt zbiorowego przeżycia, śpiewu, modlitwy, wspólnego gestu religijnego, gromadzenia się ludzi ze wszystkich warstw społecznych. Same budynki kościelne, wystrój ich wnętrz działały na świadomość ludzką. Niektóre obiekty sakralne, krzyże i kapliczki przydrożne były swoistym pomnikiem pamięci narodowej. W okolicach Gór Świętokrzyskich „miejscowi” pamiętali o krzyżach przydrożnych wzniesionych na dawnych mogiłach powstańców styczniowych²².

W międzywojniu pojawiły się nowe aspekty życia religijnego, które dostarczały wiernym bogatych przeżyć religijnych. Rozwinęło się duszpasterstwo młodzieżowe, organizowano wiece, kongresy, uroczyste obchody rocznic i jubileuszów. Podczas kongresów, głównie różańcowych, odprawiano uroczyste nabożeństwa, procesje, wystawiano sztuki religijne, głoszono nauki i referaty. Ich celem było pogłębienie życia religijnego²³.

Powszechnie uznanym przejawem religijności było uczestniczenie w różnego rodzaju odpustach. Były one nie tylko wydarzeniem religijnym, lecz także towarzyskim. Na niektóre odpusty, do kościołów lub klasztorów posiadających cudowne obrazy, tłumnie przybywali wierni z odległych nawet miejscowości. Zawiązywały się kontakty ludzi z różnych stron, wymieniano wiadomości, opinie, poglądy. Przekazywano sobie różnego rodzaju opowiadki o nowych objawieniach, o cudach, o działaniu sił metafizycznych. Opowiadano o cudownych uzdrowieniach ślepych, którzy po trudach pielgrzymki do cudownego miejsca odzyskiwali wzrok, o kalekach, którzy odrzucali nosze, kule i zaczęli chodzić o własnych siłach, o niemych i głuchych, którzy nagle odzyskiwali mowę i słuch²⁴.

Podobny charakter religijno-turystyczny miały również pielgrzymki. Organizowane były najczęściej do Częstochowy, Poznania, Gniezna i Kalwarii Zebrzydowskiej. Po drodze zwykle odwiedzano i inne miejsca słynące z cudów. Dużą popularnością cieszyły się cudowne obrazy w Studziannie na terenie powiatu opoczyńskiego i w Sandomierzu. Pielgrzymi wyruszali z kapłanem pieszo lub pociągiem. Taka kilkudniowa podróż stanowiła prawdziwe urozmaicenie dla ludzi

²² E. Jabłońska-Deptułowa, *Rodzino dokąd zmierzasz?*, Poznań 1987, s. 15; R. Renz, *Życie codzienne w miasteczkach*, s. 144.

²³ *Pamiętnik Zjazdu Różańcowego, odbytego w Kielcach 24 stycznia 1929 roku*, Kielce 1929; D. Olszewski, *Życie religijne w diecezji kieleckiej w latach 1918–1939*, „*Analecta Cracoviensia*” 1988, s. 458–462.

²⁴ *Dziwne i zdumiewające wypadki*, „*Ojczyzna*” 1929, nr 12, s. 4; E. Kozieł, *Wspomnienia wędrownego kramarza*, Poznań 1971, s. 159–166; H. Mielicka, *Odpusty w małym miasteczku*, w: *Miasteczko polskie w XIX i XX wieku*, red. M. Meducka i R. Renz, Kielce 1988, s. 171–172.

ciężko pracujących. Wędrowało się przez obce okolice, po drodze mijano wsie i miasta. Urozmaicano sobie drogę pobożnymi śpiewami. Wszystkim udzielała się specyficzna atmosfera podniecenia. A wreszcie odwiedzenie cudownego miejsca, uroczyste nabożeństwa, śpiewy, ogólna ekstaza wiernych, to wszystko było wielkim przeżyciem, wspomnianym często przez długie lata. Dla młodzieży udział w pielgrzymce stanowił również pewnego rodzaju atrakcję. Niekiedy surowo wychowywana dziewczyna mogła spędzić kilka dni w towarzystwie młodych dziewcząt i chłopców. Zawarte w ten sposób znajomości kończyły się czasem nawet małżeństwem. Według rozpowszechnionych poglądów ludowych takie małżeństwa były najszcześniejsze i miały cieszyć się specjalną łaską niebios²⁵.

Tego rodzaju przedsięwzięcia religijno-turystyczne zbliżały do siebie ludność wiejską i małomiasteczkową, ale zdarzały się też różnego rodzaju antagonizmy. Mieszkańców małych miast cechowało na ogół poczucie wyższości w stosunku do ludności wiejskiej, którą w znaczeniu pogardliwym nazywano „chamami”. Na łamach prasy chłopskiej pisano: „Polska ludność naszych miast i miasteczek żyje wciąż pod wpływem przesądów dawnej szlacheckich, dawnej stanowości i uważa siebie za coś wyższego, mądrzejszego od mieszkańców wsi”²⁶. Ludność wiejska, która zdawała sobie sprawę z pogardliwego traktowania jej przez mieszczan, nie pozostawała im dłużna, przezywając ich „łykami”. Postawę wyższości w stosunku do „wsiwych” zajmowali przeważnie mieszkańcy centrum miasteczek, skupieni wokół rynku. Poczucie wyższości nie pozwalało łączyć się więzami rodzinnymi z mieszkańcami okolicznych wsi. Nieliczne były małżeństwa wiejsko-miejskie. Zbigniew Gruda, wspominając międzywojenny Pińczów, podkreślał:

Małżeństwa obywateli z chłopami prawie nie istniały. Ja znam tylko jedno. Obywatel K. z Mirowa (dzielnica Pińczowa) ożenił się z panną z Młodzaw i zamieszkał w gospodarstwie żony, lecz mimo że młodzi kochali się, byli zgodnym małżeństwem, dochowali się synów i córek, to jednak do końca żyli „obok siebie”. K. na co dzień stał się wieśniakiem, chodził boso za pługiem, kosił, woził gnój, na niedzielę jednak przebierał się w tużurek, nakładał maciejówkę i rano był już na mszy w mirowskim klasztorze, a cały dzień spędzał u rodziny w Pińczowie²⁷.

Również mieszczanie – rolnicy mieli o sobie wysokie mniemanie i do niektórych prac polowych wynajmowali chłopów. Posłużę się jeszcze raz ciekawym pod

²⁵ „Kalendarz Akcji Katolickiej Diecezji Kieleckiej” 1938, s. 38–40; B. Stanaszek, *Duchowieństwo diecezji sandomierskiej w latach 1918–1939*, Lublin 1999, s. 304–305; W. Reymont, *Pielgrzymka do Jasnej Góry*, Warszawa 1988, s. 16–18.

²⁶ A. Langer, *O współdziałaniu miasta ze wsią*, „Wyzwolenie” 1923, nr 19, s. 4.

²⁷ Z. Gruda, *Miasteczko nad Nidą, w: Pińczów i jego szkoły w dziejach*, s. 269.

względem obyczajowym wspomnieniem Zbigniewa Grudy. O pracy mieszczańska na roli pisał on tak:

Tylko nieliczne czynności wykonywał obywatel sam, do innych brał zawsze „chamów”. Nieznany był np. obywatel, który by kosił żyto lub łąkę. Nawet ci, którzy mieli własne konie i sami uprawiali grunt, do košby zawsze najmowali. W okresie sianokosów i żniw przychodzili ze wsi kosiarze, siadali nad Nidą i czekali na wynajęcie. U chłopów nazywało się to, że idą „na pańskie”, chociaż „pan” miał czasem pół morgi i dziury w spodniach, a wynajmowany kosiarz kilkunastomorgowe gospodarstwo. Niemniej w toku targów o najem i przy wypłacie „pan” oparty na lasce, z nieodłączną granatową maciejówką na głowie i w tużurku, stał nieskończenie wyżej od najmowanego chłopca. Do młodszych odzywał się bezceremonialnie „per ty”, do starszych protekcyjnie „gospodarzu”, chłop zaś – z uszanowaniem – „proszę pana”²⁸.

Niechęć i antagonizmy pomiędzy miejskimi a wsiowymi pogłębiały także różnice w mowie, stroju i zwyczajach. Mieszkańcy małych miast, w odróżnieniu od ludzi ze wsi mówiących gwarą, posługiwali się na ogół językiem poprawnym. Na tym tle dochodziło często do żartów, pokpiwań i lekceważenia w stosunku do osób pochodzących ze wsi. Ponieważ wyśmiewano się z gwary chłopskiej, toteż bardziej ambitni włościanie starali się przyswajać miejskie słownictwo. Jan Bystroń pisał: „Z miast przenosi się tendencja mazurzenia także i na wieś. Powstają przy tym nieraz zabawne wypadki odmazurzenia, jeśli ktoś nie znając dobrze języka literackiego stara się wszędzie zamiast c, s, z wymawiać cz, sz, ż”²⁹. Nie tylko w zakresie fonetyki przejawiał się wpływ miejski na wsi. Włościanin chętnie popisывał się słowami, które po raz pierwszy usłyszał w miasteczku, dając tym samym dowód, że choć na wsi żyje, jest jednak człowiekiem obytym³⁰. Podobnie było ze strojem. Wcześniej pisałam, że na wsi starano się naśladować miejski styl ubierania, ale różnice w strojach nadal były widoczne. Mieszkańcy małych miast nosili się po miejsku, ubierali się bardziej wytwornie, chłopstwo było zazwyczaj uboższe³¹.

Na zakończenie niniejszych rozważań warto też podkreślić, że w tych niewielkich miasteczkach mieściły się podstawowe urzędy i instytucje, obejmujące swoim zasięgiem nie tylko mieszkańców danej miejscowości, lecz także sąsiednich wsi i gmin. Tu znajdowały się siedziby urzędów i sądów gminnych, kółek rolniczych, kas pożyczkowo-oszczędnościowych i instytucji kredytowych. Działalność

²⁸ Tamże, s. 268–269.

²⁹ J. Bystroń, *Kultura ludowa*, s. 307.

³⁰ Tamże.

³¹ R. Renz, *Życie codzienne w miasteczkach*, s. 108; A. Patkowski, *Sandomierskie. Góry Świętokrzyskie*, Poznań 1938, s. 48–50.

tych instytucji, podobnie jak instytucji kulturalno-oświatowych (czytelni, bibliotek, teatrów amatorskich) wytwarzały atmosferę aktywnego działania na rzecz lokalnego środowiska.

W niniejszym artykule przedstawiłam tylko niektóre kwestie dotyczące wzajemnego oddziaływania mieszkańców małych miast i okolicznych wiosek. Zwróciłam przede wszystkim uwagę na fakt, że małe miasta były ośrodkami wymiany towarowej, pośrednictwa handlowego między miastem a wsią, często lokalnymi siedzibami szkół i parafii. Tu ludność wiejska zaopatrywała się w artykuły rzemieślnicze wytwarzane przez miejscowych wytwórców. Tu mieszkał lekarz, felczer, aptekarz, nauczyciel, ksiądz. Zagadnienie wzajemnych relacji między małym miastem a wsią, dotychczas mało rozeznane w literaturze, wymaga dalszych badań historycznych, socjologicznych i etnograficznych.

BIBLIOGRAFIA

Źródła drukowane

- Barłóg A., *Walkowa pani*, Łódź 1974.
 Kozieł E., *Wspomnienia wędrownego kramarza*, Poznań 1971.
Pamiętniki chłopów (seria druga), Warszawa 1936.
Pamiętnik Zjazdu Różańcowego odbytego w Kielcach 24 stycznia 1929 roku, Kielce 1929.
Sefer le – jehudi. Jendżewer izkor – buch, ed. Sz. Jeruszatmi, Tel Aviv 1965.
Skorowidz miejscowości RP, t. 3, *Województwo kieleckie*, Warszawa 1925.
Sprawozdanie Izby Rzemieślniczej w Kielcach za rok 1937, Kielce 1938.

Prasa, czasopisma, kalendarze

- „Kalendarz Akcji Katolickiej Diecezji Kieleckiej” 1938.
 „Kielecki Przegląd Diecezjalny” 1937.
 „Ojczyzna” 1929.
 „Wyzwolenie” 1923.

Opracowania

- Bystron J., *Kultura ludowa*, Warszawa 1947.
 Chałasiński J., *Młode pokolenie chłopów*, t. 4, Warszawa 1938.
Dziwne i zdumiewające wypadki, „Ojczyzna” 1929.
 Gruda Z., *Miasteczko nad Nidą*, w: *Pińczów i jego szkoły w dziejach*, red. J. Wyrozumski, Warszawa–Kraków 1979.
 Jabłońska-Deptułowa E., *Rodzino dokąd zmierzasz?*, Poznań 1987.
 Jasiński W., Sobczyk Z., *Gimnazjum pińczowskie w latach 1914–1939*, w: *Pińczów i jego szkoły w dziejach*, red. J. Wyrozumski, Warszawa–Kraków 1979.

- Jelonek A., *Ludność miast i osiedli typu miejskiego na ziemiach Polski od 1810 do 1960*, Warszawa 1967.
- Koprucki A., *Obraz miasteczek lubelskich 1795–1915*, w: *Miejskie społeczności lokalne w Lubelskiem 1795–1918*, Lublin 2000.
- Kornobis J., *Duszpasterz a nędza materialna i przeludnienie wsi*, „Kielecki Przegląd Diecezjalny” 1937.
- Krzwobłocka B., *Stare i nowe obyczaje*, Warszawa 1986.
- Kukliński W., *Miasto prywatne Klimontów i jego kościoły*, Sandomierz [b.r.]
- Langer A., *O współdziałaniu miasta ze wsią*, „Wyzwolenie” 1923.
- Markowski M., *Obywatele ziemscy w województwie kieleckim 1918–1939*, Kielce 1993.
- Mędrzecki W., Rudnicki S., Żarnowski J., *Spółczesność polskie w XX wieku*, Warszawa 2003.
- Mielicka H., *Odpusty w małym miasteczku*, w: *Miasteczko polskie w XIX i XX wieku*, red. M. Meducka i R. Renz, Kielce 1988.
- Patkowski A., *Sandomierskie. Góry Świętokrzyskie*, Poznań 1938.
- Pełka L., *Rytuały, obrzędy, święta*, Warszawa 1989.
- Renz R., *Kobieta w społeczeństwie międzywojennej Kielecczyny. Dom – praca – aktywność społeczna*, Kielce 2008.
- Renz R., *Międzywojenne miasteczko polsko – żydowskie jako zjawisko kulturowo-obyczajowe*, w: *Człowiek – społeczeństwo – źródło*, red. S. Kozak i in., Rzeszów 2014.
- Renz R., *Życie codzienne w miasteczkach województwa kieleckiego 1918–1939*, Kielce 1994.
- Reymont W., *Pielgrzymka do Jasnej Góry*, Warszawa 1988.
- Słabińska E., *Inteligencja na prowincji kieleckiej*, Kielce 2004.
- Słabińska E., *Łagodzenie skutków bezrobocia w województwie kieleckim w latach 1918–1939*, Kielce 2008.
- Stanaszek B., *Duchowieństwo diecezji sandomierskiej w latach 1918–1939*, Lublin 1999.
- Wejchert K., *Miasteczko polskie jako zagadnienie urbanistyczne*, Warszawa 1947.
- Wieczorek W., *Szkice z prowincji*, Warszawa 1968.
- Żarnowski J., *Polska 1918–1939. Praca – technika – społeczeństwo*, Warszawa 1999.
- Żarnowski J., *Spółczesność Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1973.

O autorce:

prof. dr hab. Regina Renz – profesor w Zakładzie Historii XX wieku Instytutu Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach. Członek Komisji Historii Kobiet Komitetu Nauk Historycznych Polskiej Akademii Nauk.

Zainteresowania badawcze: stosunki społeczno-gospodarcze i kulturowo-obyczajowe na ziemiach polskich w dobie kapitalizmu, ze szczególnym uwzględnieniem gospodarki drobnotowarowej, społeczności małych miast i problematyki kobiecej.

e-mail: regina.renz@ujk.edu.pl

